

Katastrofa w kościele św. Krzyża w Warszawie

12 osób w katakumbach świątyni — po załamaniu się podłogi

Warszawa, pozostająca jeszcze pod wstrząsającą wrażliwością wielkiej katastrofy przy ul. Krochmalnej, zaażarmowana została wczoraj przed południem wieścią o nowej katastrofie, jaka wydarzyła się w kościele św. Krzyża około g. 11 rano podczas nabożeństwa.

W kościele św. Krzyża zawaliła się kamienna posadzka w prezbiterium przed wielkim ołtarzem od strony kaplicy Matki Boskiej.

W niezwyklej tej katastrofie 12 osób spadło z zawaloną posadzką do podziemi kościelnych, odnosząc cięższe lub lżejsze rany.

Trzask walącej się posadzki, przeraźliwe krzyki ofiar i tuman kurzu, który buchnął z rozwaranych nagle lochów podkościelnych, wywołał w świątyni panikę.

Na szczęście obyło się bez poważniejszych ofiar.

Szczegóły katastrofy

Przesadne pierwsze wieści nie pozwoliły w pierwszej chwili zorientować się w sytuacji.

W świetle zebranych wkrótce faktów przebieg wypadku był następujący:

O godz. 10 rano przed wielkim ołtarzem odbywał się ślub p. Anieli Gwizdalewiczówny, urzędniczki, zamieszkałej przy ul. Okólnik 11a z p. Henrykiem Toczyłowskim, również urzędnikiem, zamieszkałym przy ul. Brackiej 9.

Obszerne prezbiterium wypełnione było rodziną i znajomymi nowożeńców, oraz licznym gronem ciekawych, przyglądających się ceremonii ślubnej.

Ślub trwał 20 minut, poczem bezpośrednio ks. Niemkiewicz wyszedł z mszą. W czasie nabożeństwa, gdy ksiądz odczytywał ewangelję, przechodząc na prawą stronę ołtarza w stronę kaplicy M. Boskiej, w stronie tej, gdzie w prezbiterium zgromadziło się najwięcej osób, rozległ się głuchy łoskot i przeraźliwy krzyk.

Pod ciężarem tumanu zawaliła się część posadzki świątyni i runęła w dół do podziemi razem ze stojącymi na niej osobami.

Krzyk przerażenia, który wydarł się z ust ofiar katastrofy i świadków najbliższych stojących miejscowa wypadku — wzniesił w świątyni niebywały popłoch.

W dodatku na widok tumanu kurzu, który buchnął z wyrwy w podłodze i krzyków: wali się! — ktoś rzucił alarm:

Wali się!

Z natłoczonego prezbiterium wszystko rzuciło się do ucieczki.

W drzwiach, prowadzących do kaplicy Matki Boskiej, przewróciło się kilka kobiet. Zrobił się zator.

Tłum rzucił się wówczas w drugą stronę. Rzucano, co kto miał w rękę: torebki, parasole, książki do nabożeństwa i partok wyjęci.

Na szczęście jeden z mężczyzn, wskoczywszy na ławkę, opoznał sytuację okrzykiem: **nie ma niebezpieczeństwa!**

To poskutkowało. Tłum powoli zaczął wracać do równowagi.

Zajście w Wilanowie

na wiecu posłów Włosa, Kernka, Panas'a i innych

Wczoraj popołudniu z okazji poświęcenia sztandaru kół Stronnictwa Ludowego w Wilanowie pod Warszawą, zjechało się wielu posłów i działaczy ludowych, m. in. pos. Witos, Kiernik, Malinowski, Nosek, b. poseł Bągiński oraz ks. Panas.

Po nabożeństwie odbył się wiec pod gołym niebem, w którym brało udział około 1300 osób.

Pierwszy przemawiał poseł Malinowski, po którym głos zabrał ks. Panas.

W czasie przemówienia ks. Panas, zawierającego dość mocne akcenty, rozległy się głośne protesty wśród części zgromadzonych.

W chwili, gdy na mównice

Temu energicznemu wystąpieniu nieznanego mężczyzny można zawdzięczać opanowanie paniki, która mogłaby spowodować nie dające się przewidzieć groźne następstwa.

Równocześnie z zakrzykami wybiegł proboszcz miejscowy, ks. Lorek, uspokajając zgromadzonych.

Przerażony tłum zaczął dobijać się o szczegóły katastrofy.

Co się stało

W parę minut po wypadku do kościoła przybył pełniący w pobliżu służbę posterunkowy Przedpełski, który, zorientowany szybko w sytuacji, zawiadomił Pogotowie ratunkowe, wlaście i straż ogniową, wzywając je do wydobycia z lochu ofiar katastrofy.

Akt'a ratunkowa

Przed świątynią wkrótce zjechały trzy oddziały straży ogniowej: ratuszowy, nowoswiecki i mirowski.

Ks. proboszcz otworzył drzwi wiodące z zakrystii do podziemi i tą drogą dostano się do ofiar katastrofy.

Było tu 18 osób, które pochłonięta walała się posadzka. Wszyscy byli ranni i przerażeni do nieprzytomności. Na szczęście rany były powierzchowne. Przystąpiono do wynoszenia rannych, których odtawiano do pobliskiego szpitala św. Rocha, mieszczącego się nieomal naprzeciwko kościoła po drugiej stronie ulicy.

Wkrótce na miejsce katastrofy przybyli: komendant policji warszawskiej insp. Czerniowski, komendant straży ogniowej p. Prokopp i szereg wyższych urzędników.

Miejsce katastrofy zabezpieczono barierami i wystawiono obok posterunek policyjny.

Jednocześnie przystąpiono do śledztwa.

Co było przyczyną katastrofy

Oto w kościele św. Krzyża przeprowadzane jest obecnie centralne ogrzewanie całej świątyni.

Roboty, rozpoczęte przed 2 miesiącami powierzone zostały firmie „Drzewiecki i Jeziorski” z tem, że wszystkie roboty przygotowane do ustawienia urządzeń cieplnych przeprowadzone zostaną sposobem gospo-

darczym przez zwierzchność kościelną.

W tym celu proboszcz miejscowy ks. Lorek zwrócił się do

biura architektonicznego inż. Bolesława Zulewskiego (Mazowiecka 16), które opracowało plany rekonstrukcji podziemi na



Tłum zebrany przed kościołem św. Krzyża po wczorajszej katastrofie zawalenia się posadzki kościoła, w czasie której zostało 12 osób rannych.

Nefortunny lot i tewska

po wjeździe nad polską terytorium

ELK, 20. 11. W piątek popołudniu wylądował koło miejscowości Makoszany w Prusach Wschodnich wojskowy samolot litewski, w którym znajdowali się dwaj oficerowie litewscy. Oficerowie nie byli uzbrojeni, ani też nie posiadali żadnych doku-

mentów. Zeznali oni, że podczas lotu zabłądzili i wylądowali na terytorium polskiem. Stwierdzili, iż są w Polsce, wystartowali natychmiast, jednakże z powodu braku benzyny musieli opuścić się na terytorium niemieckie.

Krwawe starcie z żandarmami

2 zabitych, kilku rannych

BRATISLAWA, 20. 11. Podczas aresztowania sprawców zamieszek w miejscowości Polomka na Słowacji, w wyniku których na tle ściania podatków i licytacji, oddział żandarmerji został zaatakowany przez dochodzący do 1000 osób tłum włościan, uzbrojony w narzędzia rolnicze. Wobec groźnej sytuacji żandarmi oddali do tłumu salwę, zabijając na miejscu dwu napastników a kilku raniąc.

Po wizycie Hitlera u Hindenburga

Rokowania o gabinet koalicji narodowej

BERLIN, 20. 11. — Komunikat urzędowy o konferencji Hitlera z Hindenburgiem stwierdza, iż w najbliższych dniach oczekiwana jest druga konferencja. Komunikat ten jest niejako potwierdzeniem tego, iż Hitler będzie prowadził nieoficjalne rokowania w sprawie zmierzania w kierunku parlamentarnej i o wyniku tych rokowań powadomi prezydenta.

Oczekują, iż nastąpi to we wtorek lub środe przyszłego tygodnia.

Rozmowa Hindenburga z Hitlerem — jak zapewnia prasa — toczyła się w atmosferze zupełnej harmonii.

przyczem udało się osiągnąć pewne zbliżenie między prezydentem Rzeszy a przywódcą narodowych socjalistów.

Na uwagę zasługuje, że wczoraj, w przeddzień przyjęcia Hitlera, odbył on dłuższą konferencję z min. Schlecherem.

W związku z tem krąży pogłosk, jakoby min. Schlecher interweniował u prezydenta Hindenburga, na rzecz powołania Hitlera na urząd kanclerski. W kołach poinformowanych utrzymuje się pogląd, że misję tworzenia rządu otrzyma Hitler, lub jeden z desygnowanych przez niego przywódców partii narodowo-socjalistycznej.

O ileby kombinacje z narodowymi socjalistami zawiodły, przewidywa „Deutsche Allgemeine Ztg.” —

wówczas nie jest wykluczone, iż wypłyne znowu kandydatura min. Schlechera.

Przerwa w rozmowach prezydenta Rzeszy z przywódcami stronnictwa ma być użyta dla porozumienia się partii co do przyszłej koncentracji narodowej zarówno co do osoby kandydata na kanclerską, jak i co do zgodnej platformy programu.

Negocjacje z przywódcami prowadzić ma osobistość z kół neutralnych.

Wczoraj prezydent Hindenburg przyjął przedstawicieli bawarskiej partii ludowej Schäffera.

BERLIN, 20. 11. „Deutsche Allgemeine Ztg.” stwierdza, że prezydent Hindenburg nie powierzy nikomu oficjalnej misji tworzenia

gabinetu.

Punkt ciężkości przerzucony został na rokowania międzypartyjne.

Hitler nie otrzymał misji tworzenia rządu, ale uzyskał możliwość przeprowadzenia nieoficjalnych rozmów i zreferowania wyników Hindenburgowi.

Od wyników tych rokowań zależy, czy na czele rządu stanie Hitler, lub też inna wybitna osobistość obozu narodowo-socjalistycznego, jak np. Göring, czy też osobistość neutralna.

Powódź rokowań Hitlera zależy od stanowiska centrum katolickiego. Przywódca tej partii ks. Kaas, podczas wczorajszej rozmowy z Hindenburgiem mał dać odpowiedź wymijającą, z której jednak wynikało, że pod pewnymi warunkami partia katolicka zgodziłaby się na współpracę z hitlerowcami.

Zamach na pociąg Herriota

Przedwczesny wybuch dynamitu

PARYŻ, 20. 11. — Tel. wł. — Dziś o godz. 6.30 rano mieszkańcy domów, położonych w pobliżu toru kolejowego w Angers, w odległości około 50 km. od Nantes zbudzeni zostali gwałtownym wybuchem. Jak się okazało, zostały wysadzone w powiecie szyny na trasie Paryż — Nantes.

Zawiadomiono natychmiast najbliższą stację kolejową, która rozesłała do dróżników alarmowe meldunki, polecając wstrzymać się z pociągami w stronę miejsca.

5) Zygmunt Rudziński (Solec 48a), lat 13, uczeń.

6) Helena Około (Radna 14), lat 35, bez pracy.

7) Katarzyna Babula (Jasna 26).

8) Genowefa Lewandowska (Ordynacka 8), lat 25.

9) Maria Filipowicz (Ordynacka 8), lat 27.

10 i 11) Lucyna Gołębiowska, lat 46 i jej 13-letnia córka Maria Gołębiowska (S-to Krzyńska 19).

12) Katarzyna Czajka (Radna 14), lat 49.

Jedenaście osób z pośród nich po opatrunku w szpitalu św. Rocha o własnych siłach udało się do domów. Na kuracji w szpitalu pozostawiono jedynie ostatnią, Katarzynę Czajkę, która uległa złamaniu lewej ręki.

Szczęście w nieszczęściu

Stosunkowo lekkie obrażenia osób, które uległy katastrofie, zawdzięczać należy szczęśliwej okoliczności, że pod zrzuconym w posadce otworem, stało rusztowanie murarskie. Po załamaniu się desek, wpadający do podziemi rzućeni zostali wraz z dywanem na to rusztowanie i dopiero z niego stoczyli się na dół.

Bezpośredni spadek z wysokości 5 metrów byłby w skutkach swych bardziej katastroficzny.

10 minut trwogi w ciemnościach

Ofiary katastrofy przeżyły wstrząsające chwile.

Jak opowiada jedna z ofiar p. Leokadia Stalorzyńska (Tamka 33A), właścicielka restauracji przy ulicy Solec 70, trzask łamiących się desek, tuman kurzu, jaki ogarnął spadających i doznane obrażenia — oszpeciły wszystkich.

Zblić w jedną masę, jedni na drugich rzućeni, nie mogli w ciemnościach zorientować się w sytuacji, krzykiem i jękiem dając jedynie znak, że żyją.

Na wołane: ratunku! — nikt nie odzywał się zgóry, bano się bowiem podejść do otworu, aby nie spowodować dalszego załamania się posadzki.

Zdała tylko majaczyła się jaśniejąca smuga światła od otworu, wybiegłego w zewnętrzny murze świątyni, od strony podwórza.

Nikt jednak nie śmiał się ruszać z miejsca, z obawy, aby połamane deski, i wywrócone rusztowanie nie spowodowało większego nieszczęścia.

Ten stan bezradnego oczekiwania wśród trwogi trwał do 10 minut, zanim nadeszła pierwsza pomoc.

P. Stalorzyńska ranna została belką w głowę, ma podrapaną drzazgami z desek twarz, rozbity bok, złamane żebro oraz poranione nogi. Nadto uległa zwichnięciu nogi w kostce.

Podobnych obrażeń doznały pozostałe ofary katastrofy. Cięższe poszkodowania została p. Katarzyna Czajka, która uległa skomplikowanemu złamaniu lewej ręki.

Zamknięcie świątyni przez władze

Przybyły na miejsce prokurator nakazał zabezpieczenie miejsca wypadku.

Po skończeniu sumy, odprawionej mimo katastrofy przed wielkim ołtarzem przez ks. Brońslawa Niemkiewicza, kościół na żądanie władz sądowych i bezpieczeństwa, zamknięto.

Zgon matki marszałka Senatu

ś. p. Ludwika z Łukasiewiczów Raczkiewiczowa

Wczoraj o godzinie 9 zrana w łecznicy św. Józefa w Warszawie zmarła w wieku lat 73 po długich i ciężkich cierpieniach ś. p. Ludwika z Łukasiewiczów Raczkiewiczowa, matka marszałka Senatu p. Władysława Raczkiewicza.

Ekspozycja zwłok ś. p. Ludwika Raczkiewiczowej odbyła się wczoraj o godzinie 5 popołudniu z łeczniczy do kościoła św. Aleksandra. Pogrzeb odbędzie się we wtorek po uroczystym nabożeństwie, które odbędzie się w kościele św. Aleksandra o godzinie 10 przed południem.

12 osób pod gruzami

po zawaleniu się domu w Palermo

PALERMO, 20. 11. Z niewiadomych przyczyn zawaliła się część domu mieszkalnego, zasypując pod zwałem gruzów 12 o-

sób, z których siedem poniosło śmierć na miejscu, a reszta przebywała w szpitalu w groźnym stanie.

Dziś w Genewie Mandżurja na pierwszym planie

GENEWA. 20. 11. Rada Ligi Narodów wznawia w poniedziałek pod przewodnictwem De Valery prace 69-ej sesji, przerwanej w połowie października.

Głównym punktem obrad będzie sprawa mandżurska.

Jak wiadomo, 3 października ogłoszony został raport Lyttona, przedstawiający historię całego konfliktu i zalecający pewne zarządzenia.

Japonii przyznano wówczas 60 tygodniowy termin dla przedstawienia uwagi. Złożenie tych uwag nastąpiło wczoraj.

Przewiduje się, że po wysłuchaniu ekspertów, stron i członków Rady, raport Lyttona wraz z uwagami stron, przekazany zostanie komitetowi 19-tu, który mógłby się zebrać około 1-go grudnia.

W pewnych kołach sekretariatu istnieje tendencja powołania nowego organu doradczego w sprawie Mandżurji, w którym uczestniczyłyby mocarstwa, nie należące do Ligi, a mianowicie Stany Zjednoczone i Z. S. S. R.

Idea ta ma jednak niezbyt wielkie szanse realizacji.

Stany Zjednoczone, świadome, że mogą i tak wywierać silny wpływ na decyzje Ligi, nie są skłonne angażować się formalnie. Rosja unika w ogóle mieszania się do konfliktu japońsko-chińskiego.

Możliwe jest, że Litwinów nie bierze udziału w ważniejszych pra-

cach prezydium konferencji rozbrojeniowej, aby nie być obecnym w okresie dyskusji nad raportem Lyttona. Jego zastępca Dowgałowski ma ściśle instrukcje zajmowania się wyłącznie kwestiami rozbrojeniowymi.

Chiny z pierwszej ręki

Wśród murów Pekinu

Na parę dni przed odjazdem z Chin, ze zdwojoną chęcią zanurzyłem się w falach ulicznego tłumy; chodząc wśród murów Pekinu, wstępowałem do magazynów, zwiadałem sklepy rzemieślnicze; pochłaniałem oczyma każdy zakątek miasta, każdy szczegół jego życia, jak gdyby przezuwając, że zaledwo się stąd oddale. uczuję tęsknotę i żal za tem wszystkim, co opuściłem.

Zazwyczaj spacerowałem po Pekinie w towarzystwie przyjaciela-Chińczyka, jego towarzysza o bardzo okazalej tuszy, stale uśmiechniętego. Na popielistym tle ulic barwnie odbijał tłum odziany biało i niebiesko. Wszyscy szli krokiem lekkim i miłym w swych sandałach z sukna, kołysząc się rytmicznie, jakby w tańcu. Ten wachlarzem chłodził swą twarz, ów

parasolka zasłaniał się od słońca. Otyłość w oczach Chińczyka uchodziła za największą z doskonałości ludzkich i poczytywana była za oznakę mądrości, bogactwa i szczęścia. Towarzysz mój skupiał na sobie pełne zachwytu spojrzenia wszystkich przechodniów ulicy, chłopcy zaś przystawali na jego widok w upojeniu, nazywając go czolobitnie uśmiechniętym Budda, tak bardzo przypomniał im pękate wcielenie Buddy, stanowiącego najwyższy wyraz mądrości i błogostanu.

Inna gromada wyrostków szła za nami, wołając: „Give me money” — „dajcie mi grosik”; wobec naszej obojętności, głosy ich stały się błagalne i żebrzące. Zaczynali przemawiać do nas po chińsku: „Ozwiście się do nas, bracia

Posłańcy, tragarze i woźnice ze swymi wózkami ręcznymi, w dzielnicach nawet bardzo odległych od hotelu, w którym mieszkaliśmy.

posłem Wysockim na czele. Po jednogodzinnym pobycie min. Beck w towarzyszywie podsekretarza stanu p. Szembeka, odjechał do Genewy. (PAT).

środek tysięcy różnych cudzoziemców, w lot rozpoznawali moją narodowość, ofiarowali swe usługi i pomoc.

Po upadku cesarstwa w Chinach i po rozpędzeniu niezliczonego dworu, jaki się skupiał wokół tronu, Pekin znalazł oparcie życia w poselstwach zagranicznych oraz w cudzoziemcach. Dlatego to każdy cudzoziemiec bywa tam niemal noszony na rękach.

Służba i czeladź, ledwie go zoczy, rzucą się ku niemu, usiłując na wysięgi odgadywać jego pragnienia, jego zwyczaj; waruje u jego nóg z tą samą pokorą, z jaką ongi padała do nóg dawnych panów.

Niepodobna wytworzyć sobie w Europie wyobrażenia, choćby przybliżonego, o tem, co to jest tłum ludzki w Chinach. Nieraz myślałem o poczuć pustki, jakie ogarnia mnie będzie musiało po powrocie do Europy. W sklepach, gdzie u nas bywa pięciu subjek-

Paderewski w Kownie

za skwapliwie udzieloną przez Litwę wizą za koncert.

Litewskie ministerstwo spraw zagranicznych, jak donoszą dzienniki, zgodziło się na przyjazd Paderewskiego do Kowna. (ATE)

Awż man w Warszawie

Występ tenora i fortepianisty KOWNO. 20. 11. Tenor litewski Cyprjan Potowski otrzymał od dyrekcji opery warszawskiej zaproszenie na występ w Warszawie.

Piotrowski zaproszenie przyjął i przybyć ma do Warszawy w lutym. (ATE).

Protest przeciw wyborom w Wilnie

Dziś Sąd Najwyższy w Warszawie rozpatrywać będzie na posiedzeniu niejawnym stronę formalną 6-ciu protestów przeciw wyborom do Sejmiku w okręgu nr. 63 — Wilno.

Z okręgu tego wszedł do Sejmu premier Prystor oraz trzej inni posłowie Bloku Bezpartyjnego, jakoteż i poseł Stronnictwa Narodowego.

Z żonami i dziećmi najście komunistów na ratusz w Kassel

BERLIN. 20. 11. Demonstranci komunistyczni z żonami i dziećmi wtargnęli dziś do ratusza w Kassel. Tłum rozlokował się w korytarzach ratusza i żądał wydania drzewa, węgla i żywności. Urzędnicy magistratu przedstawiali demonstrantom trudności finansowe, z którymi walczyły władze miejskie: kasy miejskie są puste, ter-

min spłaty pożyczki zaciągniętej przez miasto minął, pożyczka nie została zapłacona. Argumenty urzędników nie przekonały jednak demonstrantów.

Silny oddział policji usunął demonstrujących z wnętrza gmachu na ulicę. Niektóre matki pozostawiły w korytarzach swoje dzieci, które rabano do przytulików.

Zatonięcie łamacza lodów na oceanie północnym

MOSKWA. 20. 11. Sowiecki łamacz lodów „Nr. 9” zatonał na wodach oceanu Północnego.

D. 24 października okręt ten wypłynął z Archangielska na północ, celem odszukania łamacza lodów Nr. 8, o którym od dłuższego czasu nie było żadnej wiadomości.

Łamacz lodów Nr. 9, mimo iż posiadał radiostację na pokładzie, po kilku dniach podróży przerwał nadawanie meldunków.

D. 1 b. m. okręty na oceanie Północnym wyловиły z morza zwłoki 8-miu marynarzy należących do żałogi łamacza lodów. Wobec tego władze sowieckie ogłosiły urzędowo, iż skreśliły łamacz lodów Nr. 9 z rejestru okrętów. Żałogę łamacza lodów stanowiło 30-tych ludzi. Wszyscy zatoneli. (A.T.E.).

Wysiedlony hifterowiec z granic Francji

BERLIN. 19. 11. Policja francuska doreczyła korespondentowi niemieckemu dr. Körberowi nakaz opuszczenia Francji w ciągu 2-ch miesięcy.

Dr. Körber jest paryskim korespondentem głównego organu hitler-

rowców „Völkischer Beobachter”. Powodem wydalenia dziennikarza niemieckiego z granic Francji jest publikowanie artykułów rzucających oszczerstwa na Francję. (ATE).

Dymowski — skazany na więzienie za nadużycie w Banku Narodowym

W warszawskim sądzie okręgowym zakończono proces przeciw Tadeuszowi Dymowskiemu, oskarżonemu o popełnienie nadużycia na stanowisku dyrektora Banku Narodowego.

Eksperti doszli do konkluzji, że oskarżony dopuścił się w 3 punktach nadużycia:

tarzać to, co mówił już w wstępnych wyjaśnieniach.

W pewnym momencie zachwiał się i upadł na ławę oskarżonych — zemdlony.

Sąd zarządził przerwę.

P. Dymowskiego przywrócono do przytomności, lecz głosu już nie zabierał.

1) przez nieprawidłowe zestawienie bilansów, 2) przez zapisywanie sum przyrzeczonych jako spłaty, 3) przez niedozwolone operacje wekslowe depozytowymi klientami.

Prokurator Miller, domagał się surowej kary na oskarżonego.

Oskarżony Dymowski przygotował się do wygłoszenia obszernego ostatniego słowa. Zaczął powo-

Sąd ogłosił wyrok skazujący Tadeusza Dymowskiego na każde z 3 wyznaczonych przez ekspertów przestępstw po 1 roku ciężkiego w więzieniu, łącznie zaś na półtora roku więzienia.

Na zasadzie amnestii zniono oskarżonemu karę o 1/3 i uznano 1/3 za odbyty.

Wobec tego pozostaje Dymowskiemu do odsiedzenia 6 miesięcy.

O neutralnego przedstawiciela na stanowisku W. komisarza w Gdańsku

GENEWA. 20. 11. Poza sprawami mandżurskimi na porządku dzisiejszym otwierającej się jutro sesji Rady L. Nar. figurują również sprawy dotyczące w. m. Gdańska a mianowicie kwestia kolejowych na terenie Wolnego Miasta.

Ponadto 1-go grudnia kończy się mandat prowizorycznego wysokiego komisarza Rostinga.

W Genewie rozważany jest projekt przedłużenia mandatu tymczasowego wysokiego komisarza Ligi Narodów p. Rostinga do styczniowej sesji Rady Ligi.

Projekt ten ma być rzekomo spowodowany niedojściem do chwili obecnej do porozumienia sprawy nominacji wysokiego komisarza.

Podobno Anglicy nastają kategorycznie na to, aby wysokim komisarzem był Anglik, względnie przedstawiciel wielkiego mocarstwa, to stanowisko popierają podobno Włochy, a nawet Francuzi, Polska natomiast sprzeciwia się kategorycznie, żądając nominacji przedstawiciela państwa neutralnego.

Łoialne i szczerze poparcie Polski przy rozmowach Sowietów z Rumunją

BUKARESZT. 20. 11. — B. premier Vaida udzielił przedstawicielom „Adeverulu” wywiadu, w którym zapewnił, że będzie popierał na terenie parlamentarnym poczynania rządu swego przyjaciela — Rumunji.

Polemizując następnie z opinią, jakoby Rumunja nie spotkała się podczas rokowań z Sowietami z przychylnością ze strony swoich aliantów, b. premier oświadczył, co następuje: „Sojusznicy nasi, tak Francja, jak i Polska, udzieliłi nam jaknajbardziej lojalnego i szczerzego poparcia. Za to należy się im głęboka wdzięczność. Polska nie uczyniła ani jednego kroku bez poinformowania nas i okazywała nam zawsze jaknajwydatniejszą pomoc w naszych rokowaniach o pakt nie agresji.

ZA WYRAFINOWANĄ ZBRODNIĘ

LONDYN. 19. 11. W sądownictwie angielskim zaszedł dawno nie bywały wypadek skazania młodego szesnastoletniego chłopca Harolda Wilkina na śmierć przez powieszenie.

W obecnej chwili Polska podnosiła już ten fakt. Francja zaś zamierza uczynić to w najbliższym czasie.

Wilkins dokonał wyrafinowanego rabunku na statuszce, która z przestrachu dostała ataku serca i umarła.

GIEŁDA

NOTOWANIA ZŁOTEGO

LONDYN, złoty (za 1 f. st.) otwarcie i zamknięcie 29.37.

PARYŻ, złoty (za 100 złotych) — 286.50.

PRAGA, wpłaty na Warszawę (za 100 złotych) 377.90—379.90.

WIEDEN, złoty czeki — 79.31—79.79, bankn. 79.15—79.75.

ZURYCH, złoty (za 100 złotych otwarcie i zamknięcie 58.27).

BERLIN, złoty (za 100 złotych) noty większe — 46.95—47.35; wpłaty na Warszawę, Katowice i Poznań 47.15—47.35.

GDANSK, złoty (za 100 złotych) 57.66—57.78; telegraficzne wpłaty na Warszawę 57.65—57.77.

Wieczorne notowania nieoficjalne.

Dol. St. Zjedn. 8.90.50.

Rub. zł. 4.60.50. Tendencja naogół słabsza.

3 proc. poz. bud. 38.75. Dolarówka 51.15. 5 pr. poz. konw. 41. 10 pr. poz. kol. 102. 6 pr. poz. dol. 57.50. 7 pr. poz. tab. 55.25. 4 pr. poz. inw. 99. 7 pr. LZZ dol. 49. 4 i pół pr. LZZ 47.50. 6 pr. obl. m. W. 1926 r. 6 em. 33.75. 8 pr. LZZ m. W. 57.25.

B. Polski 88.25. Lipso 12.75. Modrzew 2.75. Starachowice 8.

Bogaty wujaszek nie chce słyszeć o odroczeniu płatności długu Europy

LONDYN. 20. 11. Rząd Stanów Zjednoczonych odbył wczoraj pod przewodnictwem prezydenta Hoovera naradę w Białym Domu w sprawie długów europejskich.

Koła polityczne oceniają w dalszym ciągu pesymistycznie możliwość odroczenia spłat, które mają być uiszczone przez niektóre państwa europejskie 15-go grudnia.

Prezydent Hoover wobec nieprzejednanego stanowiska kongresu nie wystąpił z wnioskiem o odroczenie terminu płatności długów europejskich.

Nowy prezydent Roosevelt nie zechce również narażać swej popularności w tej sprawie.

Koła rządowe Białego Domu podkreślają z zadowoleniem, że z państw dłużniczych jedynie Włochy nie przyłączyły się dotychczas do wystąpienia Anglii i Francji w sprawie odroczenia płatności.



Ochotnicze oddziały pracy w Niemczech. W Berlinie ogłoszono oficjalnie, że w ochotniczych oddziałach pracy znalazło zatrudnienie 25.000 bezrobotnych.

Wzrost samolotów między kontynentami i Anglii był wstrzymany.

Regulacja lasystów w Pradze Czeskiej. Policja zrewidowała wczoraj lokal związany młodzieżą lasystowską w Pradze Czeskiej, aresztowano 8 osób.

Wybuch gazu w Rotterdamie. W Rotterdamie wybuchł wczoraj zbiornik gazu; oficer policji został zabity, 7 osób odniosło rany.

Kancelarza Austrii w stolicy Węgier. Kancelarz austriacki Dollfuss i minister handlu Jakonick przybyli wczoraj do Budapesztu w sprawie rokowań handlowych austriacko-węgierskich.

Bomba w Barcelonie. W noc z piątku na sobotę rzucił nieznany sprawca 2 bomby na ulicę w śródmieściu Barcelony. 4-ch policjantów i 13-cie osób cywilnych odniosło rany.

Porozumienie prasy nadbałtyckiej. W Rydze toczyła się obrada przedstawicieli prasy łotewskiej, estońskiej i litewskiej w sprawie stworzenia porozumienia prasowego państw bałtyckich. Do porozumienia państw bałtyckich zaproszona ma być także Finlandia.

Bomb w Londynie. W ubiegłą sobotę na ulicach Londynu wybuchły 2 bomby, niszcząc w dzielnicy Ham budynec mieszkalny, a w Kingston — budkę telefoniczną; ofiar w ludziach nie było.

Aresztowanie przemysłowca-defraudanta. Bogaty przemysłowiec żydowski Izak Citron, dyrektor wielkiej zakłady włókienniczych w Estonii, został aresztowany przez policję litewską na prośbę rządu estońskiego. Citron oskarżony jest o wielkie nadużycia, sięgające milionowych sum.

Budżet Jugosławii. Minister skarbu Jugosławii Georgiewicz przedstawił wczoraj w parlamencie budżet na rok 1933/34, który przewidywał wydatki i dochody w sumie 10.438 milionów dynarów.

Rokowania polsko-austriackie. Delegacja dla rokowań handlowych z Polski wyjechała do Warszawy, wedle dotychczasowych informacji w środę 23 b. m. Rokowania toczyły się w Warszawie przez cały bieżący tydzień, poczem prawdopodobnie znowu będą przeniesione do Wiednia.

Zatonięcie okrętu. Parowiec japoński „Aiseki Maru” zatonał wczoraj u północnych wybrzeży Japonii podczas burzy; 50-ciu marynarzy zginęło, uratował się tylko jeden.

Mgła nad La Manche. Nad południową Anglią i kanałem La Manche rozpostarła się wczoraj gęsta mgła;

Przeklęta miłość

— Jeżeli to tetno jeszcze istnieje, — pomyślał, pełen diabolicznej radości, że to przeklęte ciało nie stanie się już nigdy niczyją własnością. Cnuba zarówno jak i on — własnością robaków mogłoby.

Zaczął badać puls Eli. Był ledwie wyczuwalny, a chwilami zamierał zupełnie.

— W porządku, — mruknął, — dobra żona powinna dzielić los męża, więc też i podzieli. A tamten drugi, o którym już może marzyła, będzie mógł najwyżej na jej grobie ronić łzy i flancować stótkami.

„Dziś na grobie Alfreda rośnie młody szczytorek”, — przypomniał sobie żartobliwy nekrolog, czytany w jakimś tygodniku humorystycznym. Dlaczego szczytorek? Widocznie rozpaczająca po stracie Alfreda Elwira była to kobieta praktyczna i gospodarna.

Usiadł na krześle rad i woły trósk. Zalał twą najważniejszą: Ela jest i pozostanie jego, tylko jego. Właściwie mógłby już teraz zabrać go i powiesić. Dlaczego zwlekają? Czy myśla, że takie ostatnie godziny są bardzo zabawne?

Zaczął walić pięścią w drzwi. Wszedł strażnik więzienny.

— Panie, niech pan tam powie, komu należy, żeby przyspieszyli egzekucję. Po kiego diabła każą mi jeszcze czekać?

W tej chwili strażnik spostrzegł leżącą na łóżku nieprzytomną Elę.

— Co się to pani stało? Zemdląca?

— Nie zemdląca, tylko widzi pan, ścisnąłem ją serdecznie, może trochę za serdecznie i, zdaje się, zebrał jej połamałem.

Strażnik podszedł do łóżka i zobaczył waskie pasemko krwi, sączącej się z uchylonych ust Eli.

Zaalarmowany przez strażnika, przybiegł lekarz więzienny, zbadał sumarycznie Elę i kazał przenieść ją do lazaretu.

— Bedzie żyła? — zagadnął z widocznym niepokojem Włoczyński.

— Zdaje się, że zamordowała ją, zbrodniarzu, — krzyknął wstrząśnięty do głębi lekarz.

Twarz Włoczyńskiego rozjaśniła się.

— Wobec tego proszę, żeby mnie już narzeczcie powiesili! Poco ja się jeszcze tu kołaczę po tej celi?

Było już po północy. Kiedy do celi Włoczyńskiego przyszedł ksiądz.

Po jego wyjściu Włoczyński znów pozostał sam. Słowa spowiednika nie wywarły na nim wrażenia, może dlatego, że od chwili zamordowania Eli, Włoczyński przestał w ogóle cośkolwiek rozumieć i czuć. Stał się niejako man-

kiem na punkcie tego, by go jak najprędzej powieszono.

Niedługo już na to czekał. Do celi wszedł: prokurator, ksiądz, lekarz i adwokat, obrońca w procesie. Po za nimi widać było jeszcze sylwetki jakichś ludzi.

Zrozumiał. Pewnym krokiem skierował się ku drzwiom.

Na dworze wstał dzień. Ciemność nocy zgała się jeszcze ze światłem, ale rychło już miała ustąpić miejsca zwycięskiemu promieniom. Z galezi drzewa odezwał się wróbel. Zaćwierkał i wnet cała ich rzesza zaczęła pogawędkę poranna.

W pewnej chwili przed oczyma Włoczyńskiego zamajaczyły symetryczne linie szubienicy. Wkrótce cały pochód zatrzymał się przed nią.

— Zupełnie podobna do huśtawki, — pomyślał Włoczyński.

Tymczasem prokurator wydołwał z teki wyrok i zaczął go odczytywać.

— Poco pan czyta? Przecież ja już to słyszałem, — przerwał mu skazanec.

Po odczytaniu wyroku prokurator zwrócił się do grupy złożonej z paru jakichś niewyraźnych osobników:

— W imieniu prawa wzywam do wykonania wyroku!

Ludzie ci otoczyli Włoczyńskiego.

— Ale kolnierzyczek, to musi pan zdjąć, — odgrywał się jeden z nich.

— Żeby się nie pognił, prawda?

Kat zdumionym wzrokiem spojrział na mówiącego: takiej zimnej krwi nie spotykał jeszcze chyba nigdy.

W tej chwili do skazańca podszedł lekarz.

— Muszę użyć pańskiemu sumienia, — powiedział: — Żona pańska ma wprawdzie dwa zębra złamane i skałeczone płuca, ale żyć będzie...

— Bedzie żyła!!! — wrzasnął Włoczyński. Roztracił ludzi, którzy go otaczali i rzucił się ku stojącemu nieco na uboczu prokuratorowi.

— Panie! Ona żyje i żyć będzie! Ja nie mogę umierać! Ja nie chce umierać i zostawić ją innemu! Niech pan odłoży egzekucję, błagam! Może lekarz się myli, bo przecież...

Prokurator skinął na kata.

Zaczęła się makabryczna scena. Kat z pomocnikami starał się obezwładnić skazańca, ten jednak bronił się zawzięcie, walił potężnym pięściami, kopał, a gdy mu podcięto nogi i runął na ziemię, zaczął chwycić wykonawców za gardła i dławić, wreszcie — gryźć...

Ryczał jak ranny tur, młotał się wielkimi cielskimi, ale wreszcie uległ przewadze...

Pierwszy promień słońca, wystrzeliwszy zza chmury oświetlił szubienicę i kołyszące się na sznurze ciało Włoczyńskiego.

Lekarz więzienny stwierdził zgon.

Po chwili na sosenowe, niem ałowane wieko trumny, mieszczącej zwłoki skazańca, posypały się grudy ziemi...

(D. c. n.)

Sensacyjny zwrot w teorii pocałunku

Jedni się zastanawiają, ile niebezpieczeństwa grozi człowiekowi na każdym kroku, ilu szczęśliwie unikną w dzieciństwie i w wieku późniejszym, to wprost za cud uznają, że dożył do wielkiej starości. Bo na dobrą sprawę powinni go djabły wziąć znacznie wcześniej.

Jak sobie teraz przypominam z ilu drzew spadłem w dzieciństwie, w ilu rzekach się topiłem, ile koni mnie poraziło — to mi się dziś swego wrota na łysy czasze! A jednak wszystko to przetrzymałem i żyję!

Nie koniec na tem. Są niebezpieczeństwa, których szczęśliwie uniknąłem, nie zdając sobie zupełnie sprawy z tego, co mi groziło.

Człowiek jest istotą w gruncie rzeczy tak lekkomyślną, że ze śpiącym na ustach spaceruje po cmentarzu nad krawędzią przepaści i dopiero, gdy go nagłe odwieci słońce jakiejś prawdy, spostrzeże, że był o krok od śmierci.

Słońce takież prawdy oświeciło mnie dzisiaj i dopiero dzięki niemu przekonałem się, że jak nieświadome dziecko ognia, tak ja przez całe życie nieświadomie igrałem ze śmiertelnym niebezpieczeństwem.

O tem, że źródłem najgroźniejszych niebezpieczeństw dla młodego człowieka jest zawsze kobieta, oczywiście wiedziałem i tak długo zrecizowałem lawirując między Sycyllą miłości i Charzybą filitru, aż spadłem z Tarpejskiej skały sakramentu małżeńskiego.

Ale o tem, żeby niewinny pocałunek był czymś groźnym nie miałem najświeższego wyobrażenia aż do dziś. Kiedy wyczytałem o tem zdanie największych poważnych lekarzy, w dodatku sformułowane tak lapidarnie i obrazowo:

„Bezpieczniej jest pocałować psa, niż kobietę”.

Przeczytałem te słowa natychmiast uszczuplałem się w udko, aby się przebrać, czy naprawdę jeszcze żyję, przeszłość mola nasunęła mi bowiem poważne wątpliwości, czy istotnie zdolałem uniknąć niebezpieczeństw grozących mi z tej strony.

Nie będę ukrywał przed nikim, że nigdy nie dawałem sobie bzdury z żadnym kundlem i z dwójką niebezpieczeństw wybierałem zawsze to większe, groźniejsze — kobietę. To nawet żadne bohaterstwo z mojej strony — prosiu, nie przechodziło mi do głowy, że można z powodzeniem kobietę zastąpić buldogiem i że tak jest o wiele bezpieczniej. Aż tu raptem u schyłku lat męskich medycyna jak obuchem w łeb wali we mnie teorią, że bezpieczniej całować psa, niż kobietę!

— I dlaczegoż to, proszę Medycyny, zamiast różowego buziaczka dziewczęcego mamy całować włochatą mordę mopsa?

A Medycyna podnosi palec do góry i odpowiada z namaszczaniem:

— Dlatego, że na wargach kobietych mieści się przeciętnie około 100.000 bakterii, które przy pocałunku przechodzą na usta męskie i są rozsądnymi kłami chorób.

Ha, trudno! Argument poważny, naukowy, poparty statystyką — jestem pokonany!

Nie pozostało mi nic innego, jak złożyć broń, a pióro swe poświęcić propagandzie nowej teorii. Niech służą wiedzy i prawdzie. Niemniej fakt jest pierwszym moim wystąpieniem w tej sprawie. Szerzyć będę odtąd kult całowania psa w nos.

Niepokoi mnie jednak trochę mola wyobraźnia, w której obraz przyszłości zarysowuje się nieco groteskowo. Jeśli ludzkość usłucha głosu nauki, jak to uczynić powinna.

Oto na nic już wszystkie szminki, szyki, elegancje — żaden młodzieniec nie obejrzy się już na ulicy za ładną dziewczyną. Będą prosto przezroczyście dla oczu męskich, a pożądlive nasze spojrzenia kierować się będą w stronę chartów, pudłów i jamników.

Co wróża gwiazdy na dzień 20 listopada?

Trzęsienie ziemi lub nieporozumienie

Odsza passa będzie się zaznaczać już we wczesnych godzinach ramnych, które nie nadają się do wszelkich nowych poczynani i stosunków z osobami mi wyżej postawionymi.

Ranek dzisiejszy może nas narazić na niegrzeczności lub arogancję.

Blisko południa możemy przeżywać jakieś ciekawe wydarzenia, spotkania, zawrzesz nowe znajomości, odczuwać skłonność do wielkiej oryginalności, samodzielności lub też poszukiwać przeżyć romantycznych. A jednak dzień dzisiejszy i pod tym względem nawołuje do ostrożności, gdyż nasze słowa i czyny mogą dziś łatwo być fałszywie ocenione i wywołać nieporozumienia.

Tembardziej należy się z tem liczyć, że w godzinach popołudniowych zaznaczy

przewodzonych na smyczy na spacer. We śnie nie będą się już nam zarysowywać powiewne kształty niewieście, oczy jak gwiazdy, usta jak róże, usta jak wiśnie, ale z subtelnej przędzy marzeń sennych utka nam się jakiś pinczer lub doberman i głosem szeptanym przez namiętność szeptać będziemy kdlwie:

— Azorku — jedyny — daj usta!

A w noc majowa, gdy księżyc wypłyne na szafir nieba, a słowik zaklaskiwa w jaśminie — w Łazienkach, w Alejach na każdej ławeczce przylutona

do siebie parka: młodzieniec i plesok. Tu dorodny dog ufnie złożył głowę na męskim ramieniu, tam z za polu mary narki wychyla się ciekawy pyszczek raderka, owdzie biały szpic skowyczy w rozkosznym szpane pierwszego pocałunku.

W myśl higienicznych przykazań Medycyny niebezpieczeństwo całowania kobiet, które na swych wargach hodują 100.000 bakterii, zostanie wówczas usunięte.

Bezpieczniej całować psa.

As—Pik

Skandal na scenie

Aktor katował swe partnerki

dzieciach teatrów skandalu wobec przepełnionej sali.

Przedstawienie było w pełnym biegu. Nadeszła kulminacyjna scena, w której partnerka Kurta Bois, artystka Wanda Rotter pada martwa na podłogę.

I w tej chwili stało się coś okropnego, ale bynajmniej nie przewidzianego przez tekst sztuki. Publiczność, siedząca w pierwszych rzędach, ujrzała wyraźnie, jak Kurt Bois nastąpił leżającą aktorce na dłoń, a potem kopnął ją w bok.

Artystka krzyknęła boleśnie. Na sali podniósł się szmer. Kurt Bois

usiłował zatuszować to, co się stało, wygaszając kilka dymków, ale nie udało mu się i kurtyne opuszczono.

I coż się okazało? W teatrze wiadomo doskonale, że Kurt Bois miewa ataki złości i to specjalnie skierowane przeciw partnerkom.

Jeszcze w ubiegłym roku tak znaltretował pewną młodą statystkę, że sprawa ta opara się o sąd i tylko spora suma, którą wojowniczy aktor ofiarował poszkodowanej artystce, uratowała Boisa od surowej odpowiedzialności.

Na tem jednak nie koniec. Pierwszą partnerką Kurta Bois w „Frankensteinie” była artystka Roma Bahn. Ale zaraz na drugim przedstawieniu Bois w ataku złości tak mocno uderzył Romę Bahn, że uszkodził jej oko. Artystka oświadczyła dyrekcji, że nie będzie więcej grała z tym człowiekiem i wtedy wyznaczono Wandę Rotter na zastępstwo.

Przed przedstawieniem Kurt Bois, swoim zwyczajem, posprzącał się z partnerką, a gdy zaczął grać, zemścił się nad nią tak brutalnie.

Bois pociągnięty jest do odpowiedzialności. Na śledztwie tłumaczył się, że jest artystą i „przełamuje się rolę”.

Proces ponurego komika zapowiada się wręcz sensacyjnie.

o: Znakomita śpiewaczka



Pod protektorem premiera Herriota ma się odbyć w Genewie cykl koncertów chopinowskich, na których wystąpi słynna śpiewaczka warszawska Janina de Witt. Koncerty chopinowskie będą poprzedzone koncertami muzyki polskiej w wykonaniu p. de Witt w Sierm. Rzymie Mediolanie i innych miastach włoskich.

Potworny epilog żebraczki zawiści 75-letnia staruszka spalona żywcem przez swą rówieśniczkę

Razem miały lat 150. Los zgłował im wspólną doię, a urząd gminy wspólne mieszkanie. Obie były na utrzymaniu gminy, bo już nikt o nie się nie troszczył, nkomu nie było potrzebne ich życie. Dwa dogorywające płomyki, którym pozwolono wypalić się obok siebie.

Apolonja Elertowa i Aleksandra Piwkowa, będące na dożywotnim laskawym chlebie, trudniły się żebractwem. Nad grobem to już stało, ale trzymało się życia zjadliwie. Jedną na drugą tylko zerka, aby ją przetrwać i pójść jeszcze za potrzebą. Bo to i konkurencja ubdże i czas na tamtą najwyższy.

Kłóciły się też zapamiętale swoje ubogie mieszkanko wypełniały morzem zawiści i zjadliwości. — Pani Elertowa, śniła mi się pani, że do grobu pania chowali, a dzwony grali tak pięknie — mówi Piwkowa.

— To znakiem tego dobra wróżba dla mnie, długo jeszcze życia przede mną, a po panu, pani Piwkowa, kosztuś już puk, puk w okieneczko — odpowiada Elertowa i chichocze, jak ten zły szatan, ale później zanosi się starczyń kaszlem, bo sama już ledwo trzyma się na nogach.

I tak — codziennie. Już i do gminy chodziły, prosiąc, by dano im oddzielne mieszkanie i proboszcz, jak mógł, tak starał się je pogodzić. Bywało tak, że jedna druga popchnie na gorącą kotłownię, albo szpilkę ukłuje.

Była jeszcze i inna fantastyczna zgola przyczyna waśni, która wypłynęła jednak dopiero później, w ponurym procesie sądowym....

W tym stanie rzeczy zaszedł okropny wypadek. Jakis późniony przechodzień, idąc o godzinie 3-ej rano drogą, zauważył w rowie ciemny kształt, z którego wydobywały się kłęby dymu. Podeszedłszy bliżej, stwierdził z przerażeniem, iż jest to leżająca bez przytomności kobieta, na której płonie odzież. Gaszenie ognia sprawiło trudności, gdyż ubranie nieszczęśliwej ofiary przesiąknięte było naftą. Uporawszy się z ogniem, przechodzień sprowadził pomoc.

W okropnie poparzonej kobiecie poznano Aleksandrę Piwkową. Była nieprzytomna.

Po przewiezieniu do szpitala na chwilę przed śmiercią Piwkowa odzyskała świadomość i wobec przodownika policji złożyła zezna-

nia, obciążające Elertową. Miały iść wspólnie na jakiś odpust. Piwkowa wzięła ze sobą garbuszek smalcu, Elertowa zaś butelkę spirytusu.

Po drodze siadły i zaczęły raczyć się spirytusem. Piwkowa niebawem straciła przytomność i ocknęła się dopiero pod wpływem strasznego bólu. Płono na niej ubranie. Chciała ogień ugasić, ale sił jej zabrakło i znów straciła przy-

tomność.

Policja dokonała u Elertowej rewizji. Znalazła ona ukryty pod rupieciami garbuszek ze smalcem, oraz czarna chustkę, stanowiącą własność zmarłej.

Elertowa przyznała się wobec prowadzącego dochodzenie przodownika, iż rzeczywiście wzięła ze sobą na drogę spirytus, ale prócz tego buteleczkę nafty i zapalki. Gdy Piwkowa upiła się, Elertowa od-

Otwarcie nowej drogi



Mussolini dokonuje z konia otwarcia nowej wspaniałej szosy „Via del Impero” w Rzymie.

Zbyt „pomysłowy” gospodarz w roli własnego lokatora

Właściciel domu w Pruszkowie Jan Karer wpadł na dowolny pomysł, zmierzający do usunięcia lokatora p. Kazimierza Burno.

Wniósł przeciwko niemu sprawę o eksmisję i o komorne, a następnie sam zgłosił się do jednego ze znanych w Warszawie adwokatów, przedstawiając się jako Kazimierz Burno, pozwany przez gospodarza. Powiedział przytem, że nie należy mu na utraceniu eksmisji, gdyż ma nowe mieszkanie; chce zabiegać tylko o rozłożenie należności za komorne na raty.

Adwokat stanął przed sądem w imieniu Prawdziwy Burno nie o tem nie wiedział i dopiero gdy komornik przy-

szedł go usunąć, pośpieszył do sądu, by dowiedzieć się, w jaki sposób mógł dojść do wyroku.

Okazało się, że gdy po wniesieniu sprawy nadeszło do lokatora wezwanie do sądu, gospodarz odebrał je od dorozcy.

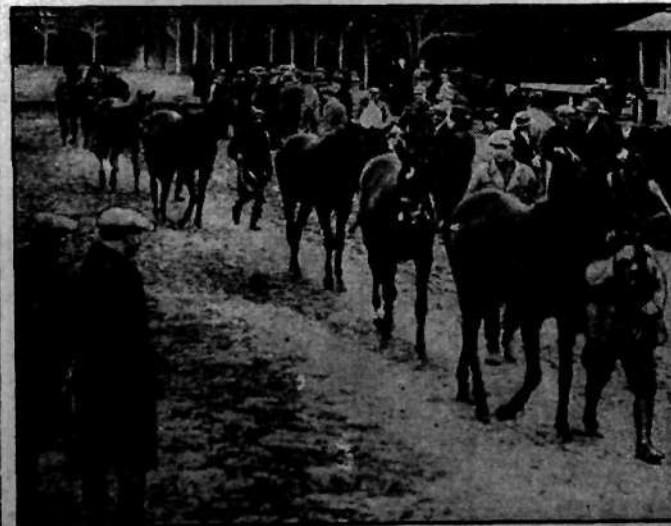
Wyrok jednak jest wyrokiem. Na razie jedynie wstrzymano eksmisję wobec podania lokatora o przywrócenie terminu sprawy.

Wobec podania lokatora o przywrócenie terminu sprawy, przysłał w jego imieniu eksmisję i sąd oczywiście wydał wyrok eksmisyjny lokatora.

Niezwykła ta historia trafiła do urzędu prokuratorskiego i jest przedmiotem dochodzenia, prowadzonego przeciw gospodarzowi.

Czytajcie „KINO”

Sezon wyścigowy w Warszawie skończony



Po zakończeniu sezonu wyścigowego na polu Mokotowskim odbyła się licytacja koni wyścigowych.

Obłożenie zakładu pogrzebowego po cynicznym porwaniu wieka trumny z kości oł

WARSZAWA, 20. 11.

Kaplica kościoła św. Florjana na Pradze była wczoraj widownią nie słychanego, wręcz makabrycznego, zdarzenia.

Odbywało się właśnie nabożeństwo żałobne przy zwłokach ś. p. Jadwigi Matusiakowej, żony pocztowca, zmarłej przy urodzeniu piątego dziecka.

Po skończonej ceremonii do kaplicy, na którym spoczywała trumna ze zwłokami, podeszli funkcjonariusze firmy pogrzebowej „E. Majewski” (Florjańska 12). Obecni byli przekonani, że funkcjonariusze chcą zamknąć trumnę. Tymczasem stała się rzecz zgola nieprzewidziana: oto przedstawiciele zakładu pogrzebowego zjedli wieko z trumny — i mimo ostrych protestów wszystkich obecnych w kościele — odnieśli je do sklepu, położonego na wprost kościoła, po czym drzwi zaryglowali.

Wiść o niesłychanym postępku zakładu pogrzebowego w jednej chwili obiegła sąsiednie ulice. Przed sklepem zgromadził się wkrótce olbrzymi tłum ludzi, zajmując groźną postawę wobec właściciela zakładu. Do zaryglowanych drzwi zakładu przystawiono formalny atak.

Przybycie policji uchroniło jednak zakład od zdemolowania.

Na interwencję jednego z komisarzy zakład wydał zabrane bezprawnie wieko trumny.

Zwłoki złożono na karawanie i przewieziono na cmentarz Bródziński.

Porwanie wieka trumny z kościoła jest jaskrawym dowodem cynicznych metod, jakimi posługuje się firma pogrzebowa „E. Majewski”.

Po śmierci ś. p. Matusiakowej ma jej udać się w czwartek do Małajewskiego, celem zamówienia pogrzebu. W piątek firma oświadczyła Małajewskiemu, że karawan nie będzie mógł być dostarczony na sobotę.

Ponieważ do Warszawy przyjechał jej udal się w czwartek do Małajewskiego, celem zamówienia pogrzebu. W piątek firma oświadczyła Małajewskiemu, że karawan nie będzie mógł być dostarczony na sobotę.

Majewski, dowiedziawszy się o tem, postanowił zemścić się na Małajewskiemu i polecił swoim ludziom wywieść z kościoła wieko trumny, by w ten sposób przeszkodzić w pogrzebie.

Cyniczny postęp Majewskiego wywołał na Pradze powszechne oburzenie, tembardziej, że przed kilkunastu dniami w Warszawie wydarzył się podobny fakt stosowania równie nieuczciwych metod przez inny zakład pogrzebowy, a mianowicie Sawora z pl. Trzech Krzyży, podczas pogrzebu ofiar wstrząsającej katastrofy budowlanej przy ul. Krochmalnej.

RADJO WARSZAWSKIE

DZIS

11.58: Symfonia czasu. Hejnał z Krakowa.
12.10: Płyty.
16: Skrzynka pocztowa. 16.15: Lekcja języka francuskiego. 16.30: Płyty. 16.40: Odczyt „Co widzą oczy nasze w świecie, a czego widzieć nie mogą?”

17: Utwory fortepianowe An. Szulcety w wyk. kompozytora. 17.35: Duet neapolitański.
18: Muzyka taneczna.
19.20: „Skrzynka rolnicza pocztowa”. 19.30: „Na widokre”.
20: Opera z płyt „Carmen”. 22.30: Skrzynka pocztowa techniczna. 22.50: Muzyka taneczna.

Pomoc dla bezrobotnych nie jest filantropją lecz samoobroną

Zawieszenie kroków egzekucyjnych

Spełnienie obowiązku płatniczego staje się coraz trudniejsze, to też egzekutor zjawia się częściej. W związku z tem warto przypomnieć o kilku przepisach, dotyczących zawieszenia egzekucji.

Urząd skarbowy może na prośbę zawiesić w całości lub w części egzekucję, jeżeli wniesiono zażalenie na czynności organu egzekucyjnego lub odwołanie od decyzji (zarządzenia egzekucyjne) urzędu skarbowego. W tych przypadkach należy uzależnić zawieszenie egzekucji od dania zabezpieczenia przez zobowiązanego lub za zobowiązanego przez osoby trzecie.

Urząd skarbowy może na prośbę po dokonaniu zajęcia zawiesić egzekucję, jeżeli zobowiązany wniósł podanie o odroczenie płatności lub rozłożenie na raty należności, a urząd skarbowy przedstawił wniesione podanie z wnioskiem przychylnym.

Jeżeli w toku egzekucji okaże się, że bezwzględnie ściąganie należności spowoduje niewątpliwie ruinę gospodarczą zobowiązanego, urząd skarbowy może na prośbę zawiesić egzekucję, jeżeli zobowiązany wniósł podanie o odroczenie płatności lub rozłożenie na raty należności, a urząd skarbowy przedstawił wniesione podanie z wnioskiem przychylnym.

"Próżnostanie" nie zwalnia od podatku od nieruchomości

Izba skarbowa w Białymstoku otrzymała okólnik ministerstwa skarbu, wyjaśniający, że przepisy z dnia 17.6.1924 nie przewidują zwolnień od podatku od nieruchomości z tytułu t. zw. „próżnostania”. Okoliczność, czy dana nieruchomość jest użytkowana, czy nie, ma znaczenia dla obowiązku podatkowego, chyba, że budynki nie są użytkowane z powodu ich złego stanu.

Grodno rozszerzy swe granice

Jak donoszą z Grodna, bawili tam z ramienia ministerstwa robot publicznych. Niedzielski, który zapoznał się ze sprawą rozbudowy miasta, z kwestią pomiarów i regulacji. Zwiedziwszy okolice miasta, inż. Niedzielski stwierdził, że powinny być doń włączone następujące miejscowości: Łosośna, Folsz, Augustówek, Karolin, Kielbasin, stacja kol. Łosośna, Rumłowska, Ponieśń, Ostrówek z lasem Sekretem, Kaplica Wielka, Przysiółka i folwark Pyski.

Odpowiedzi redakcji

Ochota. Straż Ogn. w Chodorach. Skorzystał—niestety—nie mogliśmy. Nadesłane zbyt późno, 18 b. m.

wiązanego, urząd skarbowy, po zbadaniu jego położenia ekonomicznego, może z urzędu lub na prośbę zawiesić egzekucję albo ją tymczasowo ograniczyć do kwoty, której ściąganie nie spowoduje wspomnianego skutku, względnie częściowo lub w całości uchylić zajęcie. O tem należy zawiadomić jednocześnie wierzyciela.

Egzekucja nie zostanie wdrożona, bądź też już wdrożona zostanie umorzona, jeżeli jest oczywiste, że z egzekucji nie uzyska się sumy wyżej kosztów egzekucyjnych.

Zwiększenie hodowli owiec poprawi sytuację rolnika

Ku racjonalizowaniu i unormowaniu handlu wełną krajową

Jedno z haseł, propagowanych w „Tygodniu Rolniczym”, głosiło, że obsianie pół miliona hektarów lnem i konopiami i przeznaczanie pół miliona hektarów pod pastwiska dla owiec pozwoliłoby zaoszczędzić rocznie 400 milionów zł. na przewozie z zagranicy bawełny, wełny, juty i szalu. Równocześnie zaś odciałyłoby to produkcję zboża, która stałaby się przez to bardziej opłacalną. Hasło jaknajbardziej zastąpienia zagranicznych surowców włókienniczych jest tem więcej uzasadnione, że w ciągu ostatnich 12 lat minus na naszą niekorzyść w obrocie włókienniczym z zagranicą wynosi powyżej 4 miliardów zł., że w obecnym okresie coraz szerszego stosowania w handlu międzynarodowym zasady kompensacji musimy bacznie czuwać nad naszym bilansem płatniczym, od którego zależy bilans państwa, a więc i kurs złotego.

Pierwsze kroki w kierunku zwiększenia zapotrzebowania na surowce włókiennicze w kraju zostały już zrobione. Wysunięty postulat preperacji dla krajowych surowców niewątpliwie zostanie wzięty pod uwagę czynników miarodajnych. W tej chwili kładzie się silny nacisk na umożliwienie zbytu tych surowców, co może zachęcić rolnika i hodowcę owiec do ich produkcji. Jeśli chodzi o wełnę—to w swoim czasie starano się utworzyć w Polsce centralę jej skupu przy współpracy i udziale kapitału czynników zainteresowanych—rolnictwa i przemysłu włókienniczego. Trwający kryzys nie pozwolił jednakże na zorganizowanie tej centrali, wobec czego ministerstwo rolnictwa i reform rolnych, chcąc podtrzymać nasz stan posiadania w owczarstwie, przelało na Międzynarodowe

Ostrzeżenie

Zwracamy uwagę Sz. Czytelników, że sprzedawcy naszego wydawnictwa nie mają prawa wypożyczania go Sz. Publiczności tak za opłatą, jak i bezpłatnie, wypożyczanie bowiem takie jest nie tylko działaniem przeciwko uczciwości i dobrem obyczajom kupieckim, lecz jest również naruszeniem prawa własności czyli przestępstwem przewidzianem przez Kodeks Karany.

Wypożyczanie pisma powodować będzie skargę cywilną o odszkodowanie, a także skargę karną, nie tylko przeciwko niesumiennym sprzedawcom, lecz również i przeciw osobom, korzystającym z tego nadużycia, jako współwinnym.

Przeświadczeni jesteśmy, że Sz. Czytelnicy dopomogą nam do tępienia tych nadużyć niesumiennych sprzedawców.

ADMINISTRACJA
„Dziennika Białostockiego”

Targi w Poznaniu obowiązkiem organizowania jarmarków wełny, które mają za zadanie uwiarygodnić i unormować ceny wełny krajowej i zorientować rolnictwo i przemysł w jej produkcji. Przez stworzenie jarmarków wełny, wkroczył obrót wełną krajową na racjonalne tory, aczkolwiek handel wełną jest niezmierznie skomplikowany i zależy od koniunktury i handlu międzynarodowego. Ze względu na to, że największym konsumentem na wełnę krajową są bezsprzecznie urzędy państwowe, ze strony tychże urzędów okazano największe zrozumienie dla potrzeb hodowców, głównie przez zwiększenie zapotrzebowania na wełnę krajową, które obecnie wynosi 40 proc. obowiązkowej domieszki wełny krajowej przy dostawach. Prócz tego odnośnie ministerstwa udzielają fabrykantom zaliczek na zakup wełny, dochodzących do 35 proc. sumy zakupu, i przeprowadzają ścisłą kontrolę nad domieszką.

Pracownicy wytwórni wódek na rzecz bezrobotnych

Podobnie jak we wszystkich urzędach i instytucjach państwowych—pracownicy Państw. Wytwórni Wódek Nr. 8 w Białymstoku samorządnie opodatkowali się na rzecz bezrobotnych. Podatek wynosi 1/2% od poborów i na okres 6-ciu miesięcy. Powstałe z tego składki zostały będą dożywianie 40 najbardziej potrzebujących dzieci z rodzin bezrobotnych rodziców, oraz na zatrudnienie jednej bezrobotnej pracownicy do pomocy w jadłodajni wytwórni.

Dożywianie dzieci odbywać się będzie w jadłodajni wytwórni i składać się będzie z zupy, 2-ch kromek chleba i dania mięsnego z jarzynami. Prowadzenie powyższej akcji powierzono zarządowi oddziału Zw. Strzeleckiego przy P.W.W. Nr. 8.

Nadmienić należy, że akcja dożywiania prowadzona jest na terenie wytwórni od jesieni ub. roku. W czasie od listopada

do 31 maja 1932 r. komitet lokalny z d-rem Bobotkiem na czele zebrał: od urzędników wytwórni 387 zł. 73 gr., od robotników—597 zł. 15 gr., z zabaw—97 zł. 42 gr., z innych imprez—51 zł. 30 gr. Razem zebrano i wpłacono do wojewódzkiego komitetu pomocy bezrobotnym 1.133 zł. 60 gr. Poza tem wydano najbardziej potrzebującym dzieciom bezrobotnych 1830 obiadów, których koszt wyniósł—457 zł. 50 gr.

LECZNICA

LEKARZY-SPECJALISTÓW
Białystok, Mazowiecka 5, tel. 1-38.
Poradza 3 zł.
Choroby wewnętrzne, nerwowe, dzieci.
Porady dla matek karmiących.
Chirurgiczne, oczu, nosa, gardła, uszu.
Kobięce, akuszerka. Porady dla ciężarnych.
Skórne, weneryczne. Analizy. Rentgen.
Gabinet dentystyczny. Lampa kwarcowa.
Diatermia. Elektryzacja.

Utalentowana powieściopisarka w Białymstoku

W środę, dn. 23 listopada — odbędzie się w kole Miłośników Hist., Liter. i Sztuki wieczór autorski Marii Dąbrowskiej.

Wybitna ta pisarka oddawna już zajmuje w literaturze naszej poważne miejsce jako autorka „Uśmiechu dzieciństwa”, „Marcina Kozery”, a zwłaszcza „Ludzi stamtąd”—opowieści z życia ludzi z folwarku. W utworach tych wykazała autorka głęboką wnikliwość psychologiczną i umiejętność uchwycenia właściwego tam kreślenia przez siebie postaci i środowiska. Najpełniej jednak za-

jaśniał talent Marii Dąbrowskiej w zakreślonej na szeroka miarę kilkutomowej powieści p. t. „Noce i dnie”—z których dwie części „Bogumił i Barbara” oraz „Wieczne Zmartwienie” ukazały się w r.b. i stały się ewenementem w naszym życiu literackim. Zgodnie pochwały krytyki stawia dzieło Marii Dąbrowskiej w rzędzie utworów Prousta, Krystyny Undset i Galtworthy'ego.

Publiczność z niezmiernym zainteresowaniem rozchwytała wydrukowane dotychczas tomy i niecierpliwie oczekuje ukazania się dalszych części. Ci wszyscy, którzy przybędą na 19 wieczór koła M. H. L. i S., będą miłoprzyjemnością zapoznania się z fragmentami niewydanej jeszcze III części powieści p. t. „Miłość”, odwiedzając dalsze losy Bogumiła i Barbary! Niewątpliwie Białystok zgłutuje serdeczne przyjęcie znakomitej autorki i gościnną salą „Ogniska” w oficynie Branicznych wypełniona będzie po brzegi.

Początek wieczoru o godz. 8.15, wstęp 1 zł. dla członków i 1 zł. 50 gr. dla gości.

Niedbalstwo

Wczoraj o godz. 4 min. 40 popoł. w mieszkaniu Anny Łapinówny (przy ulicy Sienkiewicza 15) podczas nieobecności domowników, od iskry płonącego węgla zapalił się kocyk z białym, który znajdował się obok pieca. Miejska straż ogniowa ugasiła ogień w zarodku.

Widowiska

APOLLO Poc. 620, 810, 10
PIERWSZ POLSKA NOMEJA DZWIĘKOWA

Sto metrów miłości

„MODERN” Początek o godz. 6.45
Przebieg światowy PARAMOUNTU
SZATAN ZAZDOŚCI
w rolach głównych
TALLULAH BANKHEAD ARMY COOPER
NA SCENIE
WYSTĘPY ARTYSTÓW

Dr. M. Kacnelson
Choroby weneryczno-skinne
Przyjmuje od godz. 9—1-ej i od 4—7-ej
BIAŁYSTOK.
Kilińskiego 4 Telefon. 9-41.

Fortepian „Schrodera” koncertowy, krzyżowy okazanie sprzedam.
Wiadomość: ul. Bema 11/1 u gospodarza.

Czytalcie „Dziennik”

SPRAWY SZKOLNE

Po zmianie pragmatyki

Dokonana dekretem Prezydenta Rzplitej i wprowadzona w życie z dniem 1 bm. zmiana ustawy o stosunkach prawnych i służbowych nauczycieli wywołać musiała, z łatwo zrozumianych względów, żywe zainteresowanie i głęboki oddźwięk wśród nauczycielstwa. Warto więc zapoznać się z opinią w tej kwestii, zamieszczoną w Nr. 10-11 z r.b. „Głosu Nauczycielskiego”, centralnego organu Związku Nauczycielstwa Polskiego, największej organizacji nauczycielskiej i jednego z największych zrzeszeń zawodowych pracowników państwowych na terenie Rzeczypospolitej.

„Nauczycielstwo polskie” — pisze „Głos Nauczycielski” — nigdy nie reprezentowało kierunku uchylania się od wypełniania swych obowiązków. Dowodem na to jest obecna sytuacja szkolnictwa, w której — mimo katastrofalnego braku sił nauczycielskich i izb szkolnych — szkoła powszechna właśnie dzięki ofiarnemu stanowisku, a często wręcz nadludzkim wysiłkom nauczycielstwa, zdolna jest spełnić swe zadanie, ale i cały szereg dobrowolnie podejmowanych obowiązków natury społeczno-obywatelskiej.

Omawiając następnie sprawy stosunków nauczyciela do przełożonego, „Głos Nauczycielski” wypowiada się przeciw wprowadzaniu ograniczeń jawności postępowania w stosunku do pracownika przy równocze-

Pracownicy państwowi wykonują swe obowiązki nie w swym własnym imieniu i nie na rachunek i dobro swojego pośredniego czy bezpośredniego zwierzchnika. Jest on ramieniem wykonawczym państwa, i rola ta musi w nim znaleźć pełne odzwierciedlenie, jeśli chcemy wydobyc z niego maximum wysiłku dla służby. Z kolei rzeczy zwierzchnik pracownika musi w nim widzieć wykonawcę woli państwa i ustosunkować się do niego jedynie pod tym kątem widzenia. Dla obu więc problemem wzajemnych stosunków musi być dobro służby dla państwa z wykluczeniem subiektywnych zabarwień. Z chwilą usunięcia tej równowagi dajemy stanowczą przewagę zwierzchnikowi, przez co zmuszamy pracownika, by zamiast ulegania kryteriom dobra służby, miast podnoszenia swego poziomu moralnego — czemprędzej zaczął regulować swój osobisty stosunek do zwierzchnika na takiej płaszczyźnie, jaką zwierzchnik ten najchętniej widzi.

„Stosunek służbowy nauczyciela z państwem musi być oparty na głębokich podstawach wychowawczych. Ten, który kształtuje duszę pokoleń, który swym przykładem zaprawia je do służby państwu, musi sam być traktowany przez przedstawiciela tego państwa, jako jednostka, w całej pełni odpowiedzialna. Wszystko, co w tych stosunkach jest sprzeczne z duchem codziennej pracy nauczyciela w szkole, wszystko co nie opiera się na zaufaniu i otwartości — wszystko to zabija duszę nauczyciela, czyni go marnym i automatem, a nie rzeźbiarzem dusz ludzkich.”

„Z takim sposobem regulowania podstaw stosunku służbowego, który nie opiera się na zasadzie jawności postępowania i nie zabezpiecza nauczyciela przed dowolnością władz, nie pogodzimy się — pisze „Głos Nauczycielski” — nigdy.”

Domagamy się — kończy „Głos Nauczycielski” — stosowania w całej rozciągłości zasady jawności w stosunkach

Oszczędności na szkolnictwie

Miesiące październik i listopad są okresem opracowywania, rozpatrywania i uchwalania budżetów samorządowych, w skład których wchodzi budżety na szkolnictwo.

W latach 1929—1930, kiedy ludność jeszcze nie była wyczerpana, jak obecnie kryzysem, a zarazem zgorszona przez kryzys, wydatki samorządów na cele szkolnictwa były zawsze dalekie od faktycznych potrzeb. Wysokość świadczeń na oświatę, uchwalonych przez radę gminną, zawsze była zależna od tego, ile przedstawiciel samorządu szkolnego, uczestniczący w posiedzeniu budżetowym, zdołał „wywalczyć”, ile pozycy i w jakim stopniu zdołał obronić przed nożycami oszczędnościowymi radnych.

służbowych; a więc prawa wglądu w kartę kwalifikacyjną, prawa odwołania się od ujemnych sprostowań, w niej zapisywanych. Następnie domagać się musimy: załatwienia odwołań od niedostatecznej oceny do ciał kolegialnych, w którychby zasiadali reprezentanci zawodu nauczycielskiego, a to przynajmniej w wypadkach odwołania się od drugiej niedostatecznej oceny kwalifikacyjnej oraz prawa opinowania przez reprezentację zawodową istnienia potrzeby przeniesienia stałego nauczyciela ze względu na reorganizację szkoły. A przede wszystkim walczyć musimy o utrzymanie zasady stałości miejsca pracy.”

Rady gminne, mające w stosunku do całego budżetu zawsze tendencję redukowania, objawiają ją najchętniej i posuwają do najdalszych granic przy rozpatrywaniu wydatków szkolnych, i dlatego to budżety szkolne, zaprojektowane przez dozorcy szkolne w ramach niezbędnych potrzeb zawsze ulegały i ulegają niewspółmiernej w stosunku do całego budżetu redukcji.

Gdy inne działy budżetu gminnego przechodziły niekiedy bez dyskusji, to budżet szkolny był zawsze „gorąco” dyskutowany. Niektóre pozycje topniały częściowo, a inne całkowicie. Takie pozycje jak „pisma dla dzieci” (Piomyk i inne) albo „powiększenie bibliotek szkolnych” od szeregu lat świecą

pułkami. Niema zrozumienia, że kwoty, uchwalone i wydane na „Piomyk”, bibliotekę i w ogóle szkołę, procentują się — gdy chodzi o przyszłość narodu — lepiej, niż gdyby były wydane na inne cele.

Przyszły lata gorsze 1931, 1932, których znamiennym jest kryzys gosp. finansowy. Na domiar złego dodatek mieszkaniowy dla nauczycielstwa został przez Państwo przerzucony na samorządy, co wydatnie przyczyniło się do powiększenia globalnej cyfry budżetu szkolnego, i w takim samym stopniu zwiększyły się nakazania samorządów na ciężar utrzymywania szkół. Wysookość dodatku mieszkaniowego z konieczności musi być przez samorządy utrzymana w ramach przewidzianych ustawą, ale „krzywdę” tę samorządy kompensują w wydatkach rzeczowych na szkolnictwo, ograniczając je do minimum.

Z jednej więc strony ostry kryzys, a z drugiej „odwet” za dodatek mieszkaniowy, ściśnięty budżet szkolny. Młode szkolnictwo polskie, wymagające pieczołowitości ze strony społeczeństwa, potrzebujące naturalnego, swobodnego rozwoju ilościowego i jakościowego, dusi się w ciasnocie możliwości, jaką mu dają poobcinane ze wszystkich stron kryzysowe budżety szkolne. Dzieci zaś deformują się w staroświeckich 4—5 miejscowych ławach i zdarza się, że uczą się geografii na mapach rosyjskich, pozostawionych przez zaborców.

W środowiskach miejskich sprawa ta o tyle lepiej się przed-

stawia, że szkoły tam istniejące mają lepszą opiekę ze strony samorządów pod względem świadczeń, a i samo społeczeństwo — rodzice — przychodzi z pomocą w postaci wpisowego lub regularnych opłat miesięcznych na rzecz szkoły. Na wsi o żadnej pomocy finansowej ze strony rodziców nie może być mowy. Samo postawienie tej sprawy na zebraniu rodzicielskim zepsułoby harmonję współpracy rodziców ze szkołą. Niewiele jest szkół na wsi, gdzie wszystkie dzieci mają najpotrzebniejsze podręczniki szkolne i przybory naukowe. Prenumerata 1 egz. Piomyka na jedną klasę, jest sprawą niemożliwą do przeprowadzenia, o ile na ten cel nie doda się pieniędzy z przedstawienia lub innej dochodowej imprezy, do której szkoły muszą się uciekać.

Budżety szkolne na rok 1933/34 z powodu kryzysu są poważnie zagrożone. Zdenerwowanie ogólne, które z powodu trudności gospodarczych panuje wśród społeczeństwa, niewątpliwie odbije się na stosunku rad gminnych do wniesionych przez dozorcy szkolne budżetów na szkolnictwo.

Czasy są ciężkie. Oszczędzać trzeba na wszystkim, a więc i na szkolnictwie, ale nie przede wszystkim na szkolnictwie i najwięcej na szkolnictwie jak jest — niestety — w zwyczaju.

L. Ł.

Dobryniawo, dn. 17.XI.32r.

Popierajcie L. O. P. P.

Redaktor — Lucjan Duczyński.